

□ Czas czytania: 5 min.

Ksiądz Bosko często wykorzystywał muzykę w wychowaniu swoich chłopców. Już jako chłopiec uwielbiał śpiewać. Ponieważ miał piękny głos, Giovanni Roberto, główny kantor parafii, nauczył go śpiewu. W ciągu kilku miesięcy Janek był w stanie dołączyć do orkiestry i wykonywać partie muzyczne z doskonałymi wynikami. W tym samym czasie zaczął ćwiczyć grę na szpinecie, który był szarpanym instrumentem smyczkowym z klawiaturą, a także na skrzypcach (*MB PL I, 136*).

Jako ksiądz w Turynie, był nauczycielem muzyki dla swoich pierwszych oratorianów, stopniowo tworząc prawdziwe chóry, które swoim śpiewem przyciągały sympatię słuchaczy.

Po otwarciu internatu założył szkołę chorału gregoriańskiego, a z czasem zabierał swoich młodych śpiewaków do kościołów w mieście i poza Turynem, aby wykonać swój repertuar.

Komponował pieśni religijne, takie jak ta do Dzieciątka Jezus: *“Ah, si canti in suon di giubilo...”*. Zaangażował także niektórych swoich uczniów do studiowania muzyki, wśród nich ks. Jana Cagliero, który później stał się sławny dzięki swoim muzycznym kompozycjom, zdobywając uznanie ekspertów. W 1855 r. ksiądz Bosko zorganizował pierwszy zespół instrumentalny w Oratorium.

Ksiądz Bosko nie był jednak pobłażliwy! Już w latach sześćdziesiątych zamieścił w jednym ze swoich Regulaminów rozdział o wieczorowych szkołach muzycznych, w którym stwierdził między innymi:

„Od każdego ucznia-muzyka wymaga się formalnego przyrzeczenia, że nie będzie chodził śpiewać ani grać w teatrach publicznych, ani w żadnych innych rozrywkach, w których Religia i dobre obyczaje mogłyby być narażone na szwank” (*MB IT VII, 855* – tłum. własne).

Muzyka dziecięca

Pewnemu francuskiemu zakonnikowi, który założył świąteczne Oratorium i zapytał go, czy należy uczyć chłopców muzyki, odpowiedział: *„Oratorium bez muzyki jest jak ciało bez duszy!”* (*MB PL V, 174*).

Ksiądz Bosko dość dobrze mówił po francusku, także z pewną swobodą gramatyki i ekspresji. W tym względzie słynna była jedna z jego odpowiedzi na temat muzyki chłopców. Opat L. Mendre z Marsylii, wikariusz parafii św. Józefa, bardzo go lubił. Pewnego dnia usiadł obok niego podczas przedstawienia w Oratorium św. Leona. Mali muzycy od czasu do czasu przygrywali. Opat, który znał się na muzyce, obruszał się przy każdym nietrafionym dźwięku. Ksiądz Bosko szepnął mu do ucha po francusku: *„Monsieur Mendre, la musique de les enfants elle*

s'écoute avec le coeur et non avec les oreilles" (Opatie Mendre, muzyki dzieci słucha się sercem, a nie uszami). Opat przywoływał później tę odpowiedź niezliczoną ilość razy, ukazując mądrość i dobroć Księdza Bosko (MB IT XV, 76 n.2 – tłum. własne).

Wszystko to nie oznacza jednak, że Ksiądz Bosko przedkładał muzykę nad dyscyplinę w Oratorium. Zawsze był sympatyczny, ale nie przeoczył nieposłuszeństwa. Przez kilka lat pozwalał młodym członkom zespołu na spacer i obiad na zewnątrz w święto św. Cecylii. Ale w 1859 roku, z powodu różnych incydentów, zaczął zabraniać takich rozrywek. Młodzi ludzie nie protestowali otwarcie, ale połowa z nich, podburzona przez przywódcę, który obiecał im uzyskać pozwolenie od Księdza Bosko i mając nadzieję na bezkarność, postanowiła mimo wszystko opuścić Oratorium i zorganizować obiad z własnej woli przed świętem św. Cecylii. Podjęli tę decyzję sądząc, że Ksiądz Bosko tego nie zauważy i nie podejmie żadnych działań. Poszli więc, w ostatnich dniach października, na obiad do pobliskiej gospody. Po obiedzie znów włączyli się po mieście, a wieczorem wrócili na kolację w to samo miejsce, wracając na Valdocco na wpół pijani późno w nocy. Tylko pan Buzzetti, zaproszony w ostatniej chwili, odmówił przyłączenia się do tych nieposłusznych i ostrzegł Księdza Bosko. Ten spokojnie ogłosił rozwiązanie zespołu i nakazał Buzzettiemu zebrać i zamknąć wszystkie instrumenty oraz pomyśleć o nowych uczniach, aby rozpocząć muzykę instrumentalną. Następnego ranka zawołał wszystkich niesfornych muzyków jednego po drugim, żałując każdego z nich, że zmusili go do bycia bardzo surowym. Następnie odesłał ich do krewnych lub opiekunów, polecając kilku bardziej potrzebujących do miejskich warsztatów. Tylko jeden z tych psotnych chłopców został później przyjęty, ponieważ ksiądz Rua zapewnił Księdza Bosko, że był niedoświadczonym chłopcem, który dał się zwieść swoim towarzyszom. Ksiądz Bosko przez jakiś czas trzymał go na okres próbny!

Ale przy smutkach nie można zapominać o pocieszeniach. 9 czerwca 1868 roku był pamiętną datą w życiu Księdza Bosko i w historii Zgromadzenia. Nowy kościół Maryi Wspomożycielki, który zbudował z ogromnym poświęceniem, został ostatecznie konsekrowany. Ci, którzy byli obecni na uroczystych obchodach, byli głęboko poruszeni. ogromny tłum wypełnił piękny kościół Księdza Bosko. Arcybiskup Turynu, Riccardi, dokonał uroczystego obrzędu konsekracji. Podczas wieczornego nabożeństwa następnego dnia, w czasie uroczystych nieszporów, chór z Valdocco zaintonował wielką antyfonę do muzyki księdza Cagliero: *Sancta Maria succurre miseris*. Tłum wiernych był zachwycony. Trzy potężne chóry wykonały ją perfekcyjnie. Sto pięćdziesiąt tenorów i basów śpiewało w nawie przy ołtarzu św. Józefa, dwieście sopranów i kontraltów stało wysoko wzdłuż balustrady pod kopułą, trzeci chór, złożony z kolejnych stu tenorów i basów, stał na orkiestronie, który

wychodził na tył kościoła. Trzy chóry, połączone elektrycznym urządzeniem, utrzymywały synchronizację na polecenie Maestro. Biograf, obecny podczas występu, napisał później:

„W chwili, gdy wszystkie chóry złączyły się, aby zabrzmieć jedną wspaniałą harmonią wytworzył się efekt czarodziejski. Poszczególne głosy cudnie się powiązały, a echo rozniosło je we wszystkich kierunkach tak, że słuchacz czuł się jakoby zatopionym w morzu głosów i dźwięków, które go otaczały, przychodząc nie wiadomo jak i skąd. Pewien wysoki dostojnik, wzruszony tym magicznym efektem, zawołał: „Zdaje mi się, że naprawdę jestem w Watykanie”. Inny zawał z zapalem: „Chyba w niebie nie mogą piękniej śpiewać”. Kanonik Jan Anfonssi znajdował się w pobliżu Księdza Bosko za wielkim ołtarzem w chwili, gdy wykonywano antyfonę. Nie pamiętał, żeby Ksiądz Bosko w czasie modlitwy poruszył się lub wyrzekł, kiedy jakieś słówko w kościele, a teraz klęcząc oczyma pełnymi łez radości, rzekł mu półgłosem: Drogi Anfossi, czy ci się nie zdaje, że jesteśmy w niebie?”
(*MB PL IX, 217*).